Nr. 19. Lwów, dnia 7. maja 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Rzeź pod Pragą

1794



Bitwa pod Kockiem

1805

Cześć ci Berku, cześć!

Iżeś Ty pierwszy w ghettowe podwoje
Tak górnych uderzył uniesień gromem
I świat zadziwił poświęceń ogromem;
Iż miłość bratnią słowa niosły Twoje,
Serdeczne budząc nawzajem nastroje,
Cześć Ci!

Iżeś Ty pierwszy z Izraela dzieci
W lot myśl uchwycił wielką Naczelnika,
Co trwałym podziwem duszę przenika;
Żeś w czyn ją wcielił, co w chwale przeleci,
Dni naszych zmiany i długich stuleci,
Cześć Ci!

Żeś w szczytnej chwili, co zawiści grzebie,
Ukochać nam kazał Ojczyznę wielką,
Co ojcom naszym była rodzicielką,
Gdy zewsząd w wielkiej wygnanych potrzebie,
Jak dzieci własne przyjęła u siebie,
Cześć Ci!

Żeś w ghecie miłość tę rozsiał, co każe
Każdemu w nieszczęścia groźnej nam chwili
Wszystkiego się imać, co je uchyli;
Żeś tych maluczkich przed święte ołtarze
Krew swą i mienie nieść nauczył w darze,
Cześć Ci!

Żeś blaskiem rozświecił myśli rozdroże
I tak nam życia rzucił myśl przewodnią,
Że nam jaskrawą zajaśniał pochodnią,
Takie nadziei zapalił w nas zorze,
Że ich moc żadna ciemnoty nie zmoże,
Cześć Ci!

Eleazar Byk.

TREŚĆ:

1809 — 1909.

Sto lat mija dziś od chwili śmierci bohatera z pod Kocka.

Z ghetta wyszedł ten bohater. Wyszedł jako dziecko tych myśli promiennych, jakie rozsiał w chwili wielkiego świtu serdeczny Naczelnik. Żyd-pułkownik to dziecko Kościuszki taksamo, jako chłop Bartos i szewc Kiliński; to płód tego ducha wielkiego, jaki zajaśniał w ostatnią godzinę Polski niepodległej, by płomienne rzucić przyszłym pokoleniom memento, że tylko za swobodą, wolnością i równością wszystkich ziemi tej dzieci, zaświta dla Ojczyzny słońce zbawienia...

Bartos, Kiliński, Berek — to zapowiedź Polski ludowej, to wszechstronne wcielenie polskiej myśli demokratycznej, to gromki w czynie protest przeciw dotychczasowemu kierunkowi, w jakim myśl polityczną w Polsce kierowała aż do tej chwili grupa państwem rządząca.

Odtąd „synem Ojczyzny" staje się także i chłop i mieszczanin, a z nimi i wśród nich żyd. Każdy staje się nim przez ofiarę krwi, życia lub mienia, staje się w pełni rozbudzonego w sobie poczucia, które winno się z pokolenia w pokolenie wzmacniać i gruntować, aż się skrystalizuje w urzeczywistnieniu dzisiejszego hasła: przez lud — do wolności.

Ale przez lud **cały**, przez **ogół** bez względu na różnice stanowe, czy wyznaniowe!...

*

O bohaterze z pod Racławic wie dziś u nas kazde dziecko, o szewcu, obrońcy Warszawy, również. Tylko o „żydowskim pułkowniku" jakoś zapomniano. Ucichła gdzieś piosenka ludowa o „sławnym Berku", jej echo już nawet przebrzmiało. Tylko strzępy z niej pozostałe kryją się gdzieś w pyle bibliotecznym, jako „cenny zabytek" folklorystyczny...

Inne czasy — inni ludzie; inni ludzie — inne myśli; za myślami — postępowanie. Gdzież owo pokolenie, co tak etuzyastycznie czciło bohatera z pod Kocka, a w nim ideę zbratania serdecznego dzieci tej ziemi? Nie masz go. Toż dziś ducha krzepić nam trzeba obrazami przeszłości tej jasnej, promiennej, w niej czerpać otuchę na przyszłość. W tą przeszłość dziś patrzymy i w niej w tą postać wspaniałą z uwielbieniem, z boską niemal adoracyą, jakby w nieziemską jakąś istotę, co owiana nimbem bohaterstwa makabeuszowskiego i bezgranicznego poświęcenia dla sprawy, a równocześnie przejęta duchem na wskroś nowoczesnym wskazywała i uczyła wszystkich własnym przykładem, jaka wiedzie droga niezawodna do przyszłości jasnej w zgodzie i braterstwie niezmąconej.

*

Na mesyaszowy głos Naczelnika obudziła się i w Berku dusza szlachetnym porywem; pod chałatem faktora kretyngskiego możnowładcy zabiło serce szczerą, do bezgranicznych poświęceń gotową miłością Ojczyzny. I oto żyd wieczny tułacz znalazł ojczyznę,: przez usta najszlachetniejszego swego na ziemiach polskich przedstawiciela szczerze i bez zastrzeżeń nazwał Polskę swoją Ojczyzną: nazwał w chwili, gdy ta poza serdecznemi uczuciami rodzicielskiemi żadnych korzyści mu zapewnić nie była w stanie.

Żyd znalazł Ojczyznę przez swego przedstawiciela. Tak, przez przedstawiciela! Bo Berek — to nie jednostka sama w sobie i dla siebie zamknięta, która gnana uczuciem jednostkowem, oderwanem, oddała życie w ofierze.

Berek — to synteza ucieleśniona tych wszystkich myśli i uczuć, jakie nurtowały w przeważnej części ówczesnego ghetta polskiego, w owej chwili zadziwiającego wprost spotęgowania uczuć patryotycznych całego narodu.

Berek — to nie tylko formator i szef żydowskiego pułku — to jego dusza, jego serce, co żywem bijąc tętnem rozbudzonego i uświadomego poczucia obowiązku, a zarazem i prawa do obrony tej ziemi, wzniecało zapał, pobudzało energię współwyznawców: „Obudźcież się, pomóżcież odzyskać uciemięrzoną dotąd Polskę! Wierni bracia! Walczmy za ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Kochani bracia! Obudźcie się jak lwy i lamparty!"

Tak wołać może ten tylko, kto jest pewny, że wołaniu jego odpowie ton zgodny z piersi tej rzeszy, odpowie echo szerokie z ciasnych zakamarków ghettowych.

A obudziwszy te rzesze był dla nich zniczem niegasnącym poświęcenia, co zabłysnąwszy raz hasłem: „gdzie będzie niebezpieczniej, tam ja pójdę" wiódł je za sobą rozentuzjazmowane na szańce Pragi i na okopy Warszawy, by na nich wytrwać do końca, gęsto trupem pułku swojego kryjąc teren nierównej walki... Zapał i odwaga do szaleństwa niemal spotęgowane nie wy-

---

ERNEST ŁUNIŃSKI.

ŚMIERĆ BERKA.*)

Było to 5-go maja 1809.

W Kocku stały załogą dwa szwadrony pierwszego pułku huzarów, zostającego pod dowództwem hr. Magyi. Komendę nad nimi dzierżył br. Hoditz. Na wiadomość o zbliżaniu się najeźdźców, wyprawiono jeden oddział na przeszpiegi ku Ostrówkowi, drugi postawiono w pogotowiu na rynku miasteczka, a trzeci schowano na lewym brzegu Wieprza, w bezpiecznem, naturalnem zakryciu za mostem, łączącym Kock z przysiółkiem, zwanym „lubelskim". Tuż, po prawej stronie rzeki, wznosił się dom mytniczy wraz z charakterystyczną polską rogatką. Około południa wzbiła się kurzawa na szosie, a z jej szarych obłoków wyłonił się szyk Berka.

Z niesłychaną, bezprzykładną szybkością, piorunowym prawdziwie ruchem, najechał Joselowicz na pluton, plątający się na drodze i drugi na rynku, starł je na miazgę, rozpędził i rozbił, zanim zdołały oprzytomnieć i jak bezładne stado baranów gnał ku mostowi. Spostrzegł niebezpieczeństwo kapral Meszelits, chwycił za łańcuszek szlabanu, przepuścił naprzód swoich, następnie ściągnął drąg i pobiegł do biwakujących za zaroślami towarzyszów, komenderując ognia.

Rozgalopowana kawalerya polska napotkawszy niespodziewaną przeszkodę skłębiła się, konie wspięły się dębem i spłoszyły, a Berek zmylony odwagą Meszelista mniemał, że ma przed sobą większy korpus piechoty i cofnął się w zamieszaniu na rynek. Tu wzięły go w dwa ognie nadbiegle z za Wieprza plutony, gdy był zajęty porządkowaniem swego hufca.

Wywiązała się zażarta potyczka, rzeź, uganianie się wzajemne. Saszerzy, zaskoczeni z nienacka, poszli w rozsypkę, a Berek, porwany wirem bojowym, wpadł do otwartej wojskowej ujeżdżalni wraz z kilku oficerami i żołnierzami. I podobnie, jak nad rzeką, zasunął jakiś huzar belkę u wejścia, skutkiem czego Polacy znaleźli się w pułapce.

Wybiła chwila, w której przyszło kościuszkowskiemu pułkownikowi spełnić słowa, rzucone braciom: „obudźcie się jak lwy i lamparty!"...

Otoczony ze wszech stron, drogo postanowił sprzedać życie, rąbał na prawo i lewo, nie usłuchał wezwania, aby skoczył na ziemię i poddał się... Spory moment przewlekało się majestatyczne pasowanie z śmiercią — do upadłego. Położył mu kres huzar Stefan Toth, ugodziwszy Berka tak potężnie pałaszem w głowę, że spadł z siodła i pod kopytami końskimi ducha wyzionął.

Wraz z nim legło kilku innych oficerów, kilku było okropnie pociętych, a wachmistrz Zimmerman miał ręce zupełnie posiekane. Stefana Totha wynagrodzono srebrnym medalem za waleczność.

Austryaccy wojskowi, zwłaszcza major Hoditz, z uczuciem zdumienia zdali sprawę swoim przełożonym o czynie „sławnego" Berka i nie mogli pojąć, jak w ciągu kilkunastu zaledwie minut powstała i znikła gromowa burza.

Wdzięczny zaś lud, zebrał doczesne szczątki rycerza, usypał mu własnemi rękami kopiec i utrwalił bohaterstwo w piosence, nuconej w lubelskiem i siedleckiem: „W tym wypadku hucwockim, zginął Berek pod Kockiem"...

Jeszcze darń nie zarosła na mogile Joselewicza, a już postać jego przybierała demoniczne kształty, snuła się legendą i wciskala w zaścianki, jak opowieść z zamierzchłych czasów...

*) Z rozprawy dra Ernesta Łunińskiego wydanej przed kilku tygodniami staraniem i nakładem Koła T. S. L. im. Goldmana.

starczyły... Warszawa legła u stóp satrapy — z nią nadzieje wielu..

Ale nie nadzieje Berka! Hen daleko, pod włoskiem niebem zabłysła dla niego, jak i dla wielu innych łuna wzniecona przez Napoleona. Pociągnął tam za innymi, ostawiając w kraju na łasce Bożej i żonę i dzieci. Nie dla niego były pieszczoty domowe, w rozbitej nawie ojczystej. Pociągnął na południe, bo tam w tej łunie krwawej zapowiadającej zniszczenie, błysła iskierka zwodniczej nadziei odzyskania Ojczyzny, swoboby, wolności...

Kilkanaście lat służby twardej, nie znającej wypoczynku, kilkanaście lat mitręgi i włóczęgi o głodzie i chłodzie, kilkanaście lat radosnych nadziei i bolesnych zawodów, opromienionych blaskiem nieznanego w dziejach bohaterstwa — wszystko dla tej rajskiej wizyi wskrzeszonej Polski, rzuconej w przestrzeń i jak fata morgana ciągle usuwanej ręką genialnego sugeratora — to dzieje legionów — a z nimi i Berka.

Szeforstwo szwadronu pod Ghaetą, kapitaństwo kwatermistrzowstwa pod Hannowerem, krzyż legii honorowej wreszcie krzyż zasługi wojskowej virtuti militari pod Friedlandem to etapy, po których w tym czasie posuwała się gwiazda bohaterska Berka.

Ale żaden z tych wielkich dowodów uznania rzeczywistych zasług nie ucieszył go z pewnością tak bardzo, jak powrót do kraju, do swoich, gdy po pokoju w Tylży mógł wrócić do kreowanego ze strzępów ziem dawnej Polski Księstwa Warszawskiego. A choć to była zaledwie parodya tego, co w marzeniach swych widzieli ci, którzy przed laty kilkunastu poszli „Ojczyznę wysłużyć“ w krwawicy ciężkiej i trudzie niewysłowionym, to jednak teraz serca tajały na widok i tych strzępów... i dalszych nadziei.

Po tylu latach wreszcie mógł i Berko wrócić tam, gdzie każdy zakątek ziemi się doń uśmiechał, bo był swój, zatem miły, serdeczny,

Wrócił do kraju. ale nie po to, by spocząć,! Wrócił do dalszej służby, o tyle od dotychczasowej przyjemniejszej, że jej przedmiot był widomy, realny, choć szczupły. Oto z przekształceniem legionów Dąbrowskiego w regularną armię Księstwa otrzymał w nowo uformowanym 5-tym pułku strzelców konnych godność szefa szwadronu. I znów ciągle pod bronią, ciągle czujny, jak żuraw, aż do ostatniego tchu, który wyzionął pod Kockiem po piętnastu latach znojów wojennych. —

*

Nie tu jednak koniec tej „Berkowej“ epopei. To raczej tylko pierwsza jej, najbardziej znana, promienna jej księga. Dwie dalsze zamykają w sobie dzieje dwóch dalszych pokoleń jego rodu, dzieje syna Józefa i wnuka Leona, którzy kontynuując tradycye ojca i dziadka, w wiernej służbie dla ojczyzny starali się okazać godnymi jego potomkami. Józef Berkowicz w kampanii z r. 1809 jako podoficer adjutant 13. pułku huzarów rozpoczyna służbę kilkuletnią zaledwie, którą już po 6 latach porzuca, po otrzymaniu szesnastu ran, gdy go te uczyniły niezdolnym do dalszego pełnienia służby wojskowej. Dopiero rok 1830 powołuje go w szeregi powstańcze. Dusza płomienna ojca odezwała się teraz w synie, a uzewnętrzniła w płomiennej odezwie do współwyznawców z 20. grudnia 1830.

Za ojcem w ten bój poszło i trzecie pokolenie Berkowego rodu, syn Józefa Leon. Losy tej walki nieszczęsnej odbiły się i na naszych bohaterach. Łącznie z innymi musieli ojciec i syn szukać wraz z rodziną schronienia za granicą: we Francyi, następnie w Anglii, gdzie Józef zmarł w r. 1847., poczem dwaj synowie jego przenieśli się do Ameryki.

Tu ślad wszelki ginie po Berkowym rodzie, którego trzy pokolenia z życia i krwi poniosły serdeczną ofiarę Ojczyznie.

*

Ofiara tych trzech pokoleń żydów — żołnierzy wypływała z pełni uświadomionego poczucia obowiązku i praw synowskich wobec ziemi, którą nazwać mogli swą ojczyzną. Berek protoplasta tego rodu — najdoskonalszym jest zarazem tego typu rodowego wyobrazicielem.

Byli żydzi do tego czasu ministrami, byli lekarzami, doradcami, negocyantami panujących w różnych krajach — żołnierzami nie byli nigdy. A było to zrozumiałe wobec ich stanowiska społecznego i politycznego, jakie zajmowali wśród społeczeństw, między które je losy rzuciły. Wszak byli to lokatorzy za czyszem sutym, opłacanym czy to w formie regale żydowskiego, czy innej, lokatorzy, którym każdej chwili można było siedzibę wypowiedzieć i w krótkiej drodze rumacyą przeprowadzić. A z reguły i przeprowadzano i to w sposób obrażający wszelkie uczucia ludzkie. Nie dziw więc, że nie mieli ochoty, bo nie mieli możności bronić tych siedzib, które im za tymczasowe tylko schronienie pozwalano uważać, bacząc pilnie, by się do nich zbytnio nie przywiązali..

W Polsce tę możność stworzyła Konstytucya 3-go maja i Kościuszko. Realizacyę tej możności podjęli Berko i jego pułk żydowski, Berko i jego ród.

Toż dziś z tej postaci wyniosłej, z tych trzech pokoleń jednego rodu żydów — żołnierzy bije jakiś niespożyty czar, jakaś nadziemska potęga, co zdaje się wołać na nas gromkim głosem:

In hoc signo!

Pod znakiem najszerszego rozpowszechniania poznania nierozerwalnej łączności z ziemią, której dziećmi jesteśmy i narodem którego częścią nie możemy przestać być

ZENON PARVI: *)

ROK 1794.

(*BEREK JOSELOWICZ*)

Dramat w pięciu aktach.

SCENA IV.

Na scenie żydzi. Berek Joselowicz, wychodzi z karczmy. Ma na sobie rabinacki ubiór, wdziany na mundur, widać mu tylko ostrogi u butów — na głowie ma kołpak sobolowy, jaki noszą rabini.

AMSTER

(*na ucho mówi do żydów półgłosem*)

To rabin...

LEJZOR

Naszą niepewność, serc naszych rozterkę
Zdajmy na niego, niechaj on oceni,
Co mamy począć z odezwą Berkową,
I skąd tak licznie tutaj my się wzięli.

RIKIEL

Niech mówi nam, czy powracać zdrowo
Do domów, czy iść z Moskalem wojować.

MORYC

(*występuje przed Berka i kłania mu się nisko czapką)*

O Rebe! wielki Rebe, jak nas wszystkich [widzisz,
Robak zwątpienia dręczy nasze serca.
Żaden z nas myśleć nie może spokojnie,
O radź nam! radź nam...

LEJZOR

(*występując przed Berka*)

Kraj cały we wojnie,
Jak wielki Rebe wiadomo ci o tem
I jak ci Berka odezwa jest znana.
Między kowadłem my i między młotem,
Duszę ci naszą otwieram stroskaną.

RIKIEL

(*występuje przed Berka*)

W Warszawie wojsko polskie, w którem służą
Pułki z nas żydków rekrutowane,
A Berek z synem dowodzą w tych pułkach,
Gdzie ich osoby wielce szanowane.
O Rebe, powiedz, Berek nas tam wola,
Na ochotników nas ciągnie do koła...
Z kilku gmin nasi poszli do Warszawy —
O Rebe powiedz

AMSTER (*nadsłuchuje*)

Cicho, odgłos jakiejś wrzawy
Słyszę...

(*do Berka na ucho*)

Strzelają?

(*gdy ten dał znak potwierdzający*)

To nic, to wiatr po lesie,
Huczy i burzy zapowiedź nam niesie

(*widząc, że Berek chce mówić do tłumu*)

Uciszcie się!

LEJZOR

Uciszcie się!

MORYC

Rebe mówić chce,
Cicho, sza, słuchajcie, sza, uciszcie się!

(*robi się cisza. Z daleka z lasu słychać tylko przytłumioną wrzawę i ledwo dosłyszalne strzały.*)

BEREK

Jehowa z wami!
O bracia moi, wy odemnie chcecie
Sądu i rady, co czynić macie,
Czy iść na bój pod polskie znaki,
Czy zostać w chacie?!
Jehowa z wami!
Ja wam powiedzieć jestem tylko w stanie
Powiedzieć tak!
Niepewność waszą, wasze wahanie
Rozstrzygnie widomy Znak!

ŻYDZI (*zdumieni*)

Znak, jaki Znak? Rebe, co to jest?

BEREK (*z mocą*)

Jehowa z wami?
Tyle przezemnie mówi Pan
Znak ujrzycie sami!...

ŻYDZI

(*strwożeni mówią jeden do drugiego*)

Ja się lękam, ja się trwożę, jaki znak? Patrz [na jego twarz
To jest Rabin z Berdyczowa? Co on zacz? [Czy ty go znasz?!

BEREK (*ogromnym głosem*)

Jehowa z wami!
Czekajcie, nim zapadnie noc,
Nim niebo błyśnie gwiazdami,
Ujrzycie Znak i Moc!
A wtedy z waszej duszy
Opadnie zwątpienia cień!

---

*) Z dramatu Parvi'ego (Kraków 1904) podajemy kilka scen pierwszego aktu. Opuściliśmy w dyalogu kilka ustępów, odnoszących się do akcyi poprzedzającej niniejsze sceny.

pod grozą własnej zagłady, jako czegoś odrębnego.

Dziś jak przed wiekiem jedność jest jedynem wskazaniem na teraz spokojne i przyszłość bezpieczną.

Dziś jak przed wiekiem trzeba czynu. Czynu równie poświęceniem wielkiego, równie odczuciem bolesnej sytuacyi serdecznego, jak ten byłego faktora kretyngskiego, ale przecie innego. Bo skoro dziś chwila dla wydania wielkich Naczelników niesposobna, toć i nie przydadzą się dziś Berkowie, coby w orężnej walce o wolność, w wojennym trudzie, przez poświęcenie życia własnego chcieli i mogli wysoko ponad ludzkie przywary i wzajemne niechęci wznieść gałązkę oliwną zgody, pojednania i braterstwa dla dzieci tej ziemi nieszczęsnej!

Dziś innego rodzaju trzeba nam poświęcania, dziś innych dróg do tego celu wiodących...

Nr. 78.

Gazeta rządowa.

Dzień 20. Września 1794.

Uwiadomienie

o formuiącym się pułku starozakonnym*).

Nic bardziey przekonać nie może, nayodleglejszych narodów, o świętości sprawy naszey, i o sprawiedliwości rewolucyi teraźnieyszey; jak to, że oddzieleni od nas religią i zwyczaiami ludzie, dla poparcia powstania naszego, z własney woli życie w ofierze niosą.

Od kilkunastu wieków, cała powierzchnia ziemi, zlewana była krwią milionów ludzi, dla dumy, chciwości, przesądów i głupstwa kilku osób Naród zaś żydowski, po całym świecie roz proszony, od czasu ustąpienia z oyczystey ziemi, niechciał należyć do tych krwawych scen, które okrutni despoci na teatrze ziemi wyrządzali.

Inaczey myśląc od tych, co dla dumy lub rospusty tyranów, maią sobie za honor życie swoje łożyć, własney szukał spokoyności: wzgardzony więc i niemal z rzędu ludzi wyięty, poczytany został za niezdatny do obrony praw i własności i tylko dla korzyści samodzierców trzymany.

Lecz kto tylko zważy, że to jest naród z ludzi podobnych nam złożony, inaczey pewnie o nim sądzić zacznie; a wiadomość o walecznych czynach iego przodków, podchlebną na stronę iego czynić nam będzie nadzieię.

W ten czas, gdy żydzi oddzielny naród składać zaczęli, niemaiąc ieszcze pewnych siedlisk, nayżyźnieyszą pod ów czas krainę mocą oręża opanowali. Nie cierpieli nad sobą tyranów, których ieden częstokroć żydowin, miłością swobód oyczystych zapalony, podaiąc w niebezpieczeństwo życie własne, dla całości ludu, puginał w sercu utapiał. Godny iest uwielbienia ów czyn bohatyrski kilku żołnierzy żydowskich, którzy przedarli się przez wszystkie szyki i obóz nieprzyiacielski, aby upragnionego w zaciętym boiu Dawida, wodą zasilić mogli. Nieustraszony Jefte, Abner, Joab i inni, gromem byli okolicznych nieprzyiacioł.

Niewiasty nawet hebrayskie, stać się powinny dla naszego wieku wzorem męstwa i odwagi. Waleczna Debora ręką własną zabiera wodza nieprzyiacioł; przemyślna bohatyrka Judyth, ścina głowę hetmanowi naiezdników.

Z tak mężnych ludzi złożony naród, lubo szczupły w sobie, strasznym był dla naiezdników. Rozpraszał małą garstką nayliczniejsze woyska wschodnich mocarstw. Odnowienie Jerozolimy jest naywspanialsze wyobrażenie tego narodu. Lud w iedney ręce trzymaiąc pałasz, a w drugiey kielnią, i naprawiał mury oyczyste, i bił się za oyczyznę. Owi wyćwiczeni w sztuce wojennej hetmani Alexandra, opanowawszy kraie przez niego zdobyte, iednych żydów pokonać nie mogli. Rzymianie, którzy naybitnieysze narody orężem swoim podbili, nie inaczey do wpływu w rząd tego narodu przyszli, iak tylko korzystaiąc z niezgód iego. Lecz skoro się postrzegł, iż zostaie w kaydanach tey ambitney potencyi, natychmiast srogą tyranom wypowiedział woynę. Żadna woyna nad tą uporczywszą nie była. Zgromadzone liczne narody, oparły się o mury Jerozolimy, do którey nie prędzey weszły, aż niezgodni oblężeni okropnym w dzieiach ludzkich przykładem, sami siebie zupełnie prawie wytępili. Lecz w pośród smutnych obrazów niezgody wewnętrznej i okrucieństwa, widać tam było przywiązanie większe do swobód i praw oyczystych, niż do życia. Tak waleczny naród, samych zwycięzców zadziwieniem napełnił.

Od tego czasu z całey prawie ziemi znikła wolność: a naród ten zupełnie się usunął od krwawych igrzysk tyranów. Sami tylko Hiszpani, wypędzaiąc zniewieściałych Maurów, doświadczyli waleczności iego.

Dopiero w roku teraźnieyszym 1794 w dniach 17 i 18. kwietnia, gdy Warszawa krwawą bitwę z najezdnikami Moskalami stoczyła, żydzi, mieszkający w tym mieście, rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyiacielem, krwią własną początek wolności narodu i swoiey skropili; i dowiedli światu, iż nieskorzy do boiu na rozkaz tyranów, tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochraniać nie umieią.

Następuiące zezwolenie Naywyższego Naczelnika okazuie, iż stale sprawy wolności bronić przedsięwzieli:

„Nie masz mieszkańca na ziemi Polskiey, któryby w powstaniu narodu, wolności i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkiemi siłami, do onego przykładać się nie starał. Temi pobudkami przeięci Berek Iosielewicz i Iózef Aronowicz starozakonni, pamiętni na ziemię, w którey się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia iey, wraz z drugiemi, wszystkie korzyści, czerpać z niej będą; przełożyli mi żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego lek

*) Z zachowaniem pisowni ówczesnej.

Poznacie, gdzie Adonai wzywa
I gdzie was widzieć chce.
Pójdziecie nim zaświta dzień!
Gdzie do boju orzeł się zrywa,
A w pomoc mu Pogoń mknie!
(z lasu coraz wyraźniej słychać wrzawę, po po chwili bębny i piszczałki)

LEJZOR

Jehowa, to Moskale!

ŻYDZI

Moskale! Moskale!
Uciekajmy! O Rebe ratuj nas!

BEREK

Jehowa z wami!
Precz trwoga! precz biadania! precz niemę-
|skie żale,
Choćby dzikimi otoczeni lwami,
Będziecie zdrowi, żywi, cali,
Gdy On z wami,
On was ocali!
(wskazuje ręką w stronę lasu, skąd słychać wrzawę i bębny).
Lecz ci, co idą z wrzaskiem szatańskim
I biciem w bębny, gorsi od bestyi
Leśnych są, gorsi niż ziemny gad;
Okrutny naród, srogi, tyrański,
Podstępny, krwawy, a niewolniczy,
O duszy pełnej obłud i zdrad.

ŻYDZI

Więc zginęliśmy! Ktoż nas ocali?

BBREK

Jehowa z wami!
Przecz-że wam wiary, ufności brak,
Nie bądźcie trwożni, nikczemni, mali,
Pan zaraz uczyni Znak!

SCENA V.

Wchodzi z lasu oddział piechoty rosyjskiej, mając pośród siebie skrępowanych łykami Jozefa Joselowicza i ks. Adama Ponińskiego w stroju generała polskiego. Na widok wchodzących Moskali tłum żydów cofa się skupiony pod samą karczmę. Berek silniej zaciskając płaszcz na sobie, staje oparty o drzwi karczmy. Józef zobaczywszy ojca, robi ruch jakby się chciał rzucić do niego, ale Berek wstrzymuje go ruchem ręki.

Na czele oddziału postępuje oficer rosyjski Pałkin.

PONIŃSKI
(półgłosem do Pałkina)

Każ im tu stanąć..

PAŁKIN

Owszem, mości książę
(do żołnierzy komenderuje)
Stój! wolno,
(żołnierze składają broń w kozły, niektórzy wchodzą do karczmy, inni piją ze swoich manierek)
(do Ponińskiego na stronie)
A to co znowu? Czyli to bożnica,
Że żydów taki tłum? Hola, soldaty!
Za kark mi tu gospodarza przywlec, a je-
|wrejów
Rozpędzić z wiatrem wnet, bez czasu straty.

BEREK
(wstępując między żydów a żołnierzy)

Pozwól im zostać, panie komendancie,
Jutro jest Sabat, a tu dom modlitwy,
Więc z okolicy całej tu przybyli,
Gwałtu nie zrobią, nie uczynią bitwy.

PAŁKIN *(śmiejąc się)*

Nie zrobią gwałtu... Ha ha ha!! Jewreje...
Nie będzie bitwy... Jakże ja się śmieję,
Jak w teatrze... Ha ha ha!...
(do Berka)
Ty co za jeden? Tyś mi skądś jest znany,
Ty mi się zdajesz jakiś podejrzany;
Ty może jesteś szpieg, co zdradę chowa?
Mów coś za jeden...

BEREK

Rabin z Berdyczowa.

PAŁKIN

Ty rabin? No to dobrze, będziesz asystował,
Jak twego współwyznawcę tutaj sądzić będę,
A kiedy go powieszę, to go będziesz chował —
Oficera polskiego z jewrejów plemienia
I żałobne zakraczesz nad zwłokami pienia.
Ha ha ha! W głos się śmieję... Jewreje-
|sołdaci...
Ten Kościuszko to waryat, niech kule, kaci
Porwą...
(uderza Berka po ramieniu)
Tak, tak mości rabinie, patrz, dwóch kawa-
|lerów
Dostałem robiąc patrol, w łyka, w dyby,
|w plen
Żyda i księcia, a obu oficerów,
Wnet wisieć będą...
(wskazuje na Józefa)
A naprzód żydziak ten!
A was!
(do tłumu żydów)
Ochota wtedy do żołnierki, wojny

kiej iazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, daię onym pozwolenie werbowania rzeczonego korpusu, opatrywania go we wszystkie woienne uzbroienia; aby iak nayrychley pod żołd Rzezypospolitey przyyść mogli, i iak naylepiey nieprzyjaciela walczyli".

Dnia 17. września 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

Berek Joselowicz do współbraci.

Odezwa z 1. października 1794 r.

Słuchajcie dzieci rodu izraelskiego! kto Przedwiecznego, Wszechmocnego w swem sercu nosi i chce być pomocnym w walce za ojczyznę, co wszyscy ludzie uczynić powinni, ten niech łączy siły swoje, bo czas po temu przyszedł.

Tak, moi mili Bracia! Miłość waszéj ojczyzny pobudza was do tego, abyście nabyli świeżéj krwi, którą zjadliwe węże od wielu lat z was wyssysały; i jest wiele możnych panów i dzieci szlachetnego rodu, i wielkie głowy, które chcą życie swoje oddać, aby nieprzyjaciela zgładzić i kraj ich ojców odzyskać.

I to teraz jest łatwem, kiedy nasz opiekun i przewodnik Tadeusz Kościuszko, który pewno jest posłannikiem Przedwiecznego i Wszechmogącego, przedsięwziął wszystkie siły zdobyć, aby regiment żydów wystawić. On posiada zupełną zdatność, dobrego ducha i serce pełne dobroci dla bliźniego. On na pierwszego między wodzami wybrany.

A więc, kochani Bracia, bierzmy z niego przykład, bo on jest wielki człowiek; i wielu innych mężów, którzy wprawdzie już wiele mają wolności, chcą jéj jeszcze więcéj i kraju ich ojców.

A dla czegobyśmy w niewoli będący nie umieli za broń chwycić, kiedy my więcéj jak wszyscy na ziemi ludzie uciśnieni jesteśmy?

Podnieście się przeto i wezwijcie Wszechmocnego na pomoc, który będzie nas bronił i błogosławił. Bóg, który nas wywiódł z większéj niewoli, i teraz nas wspomoże.

Podnieście się przeto i otwórzcie wasze zamknięte oczy! I czemuż nie mamy około odzyskania wolności pracować? która nam tak pewno i słusznie obiecaną była, jak innym na ziemi ludziom; ale wprzód musimy na nią zasłużyć.

Mniemacie, że ja chcę mój własny naród w przepaść wtrącić, albo dusze moich współbraci z tego świata zgładzić? — Nie, ukochani Bracia! Przedwieczny i Wszechmocny jest moją nadzieją i moją pociechą, i mocno w to wierzę, że przyszedł czas zwycięźenia nieprzyjaciela. Ta jest Przedwiecznego wola znakami objawiona.

Jednego tylko potrzeba: jedności i mężno odważnych dusz. Bóg wszechmocny jest z wami, a ja jestem waszym przewodnikiem; w największem niebezpieczeństwie będziecie mnie widzieć na przodzie i tylko wtenczas za mną pójdziecie.

A gdy, kochani Bracia, miałem szczęście przez naczelnika być mianowany pułkownikiem, pokrzepcie się przeto i pomóżcie mi uciśnioną Polskę oswobodzić.

Wierni Bracia! pozwólcie nam za ojczyznę walczyć, dopóki kropla krwi w żyłach naszych będzie. I chociażbyśmy tego szczęścia nie doczekali, to nasze dzieci spokojnie i wolne żyć będą, a nie tak jak dzikie zwierzęta błądzić po ziemi.

Kochani Bracia! podnieście się jak lwy i lamparty, a za pomocą Przedwiecznego, tych wielkich i dumnych zgładziemy.

Nie czekajcie, aby was gwałtem prowadzono, bo tylko ochoczy, gdy się oznaczą, będą mieli większą władzę i honor«.

Głosy współczesnych o udziale ludności żydowskiej w powstaniu Kościuszkowskiem.

„Kiedy rozpacz uzbroiła stolicę, żydzi nie lękali się śmierci; zmieszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im strasznem, a sprawa ojczysta miłą".

TADEUSZ CZACKI: Rozprawa o żydach.

*

„Żydzi nietylko w początku rewolucyi, ale ciągle szczerze usiłowania Polaków wspierali, co zniosło zupełnie wrodzoną nienawiść; a gdy w czasie oblężenia czynnymi byli, zamierzyli osobny z żydów pułk lekkiej kawaleryi utworzyć".

WOJDA: O rewolucyi polskiej.

*

„Grupy walczącego ludu składały się z rękodzielników, czeladzi, dozorców, parobków i żydów, z których ci ostatni zaszczytnie się odznaczyli".

Dzień 17. i 18. kwietnia 1794 przez naocznego świadka.

Odejdzie, co odejdzie? ha-ha-ha! jewreje!

BEREK

Ten się najgłośniej śmieje, kto ostatni śmieje—
A żyd, jewrej jak mówisz, to człowiek spokojny
Lecz bacz, byś tej ochoty u niego nie wzniecił,
Bo wtedy będzie palił jak ogień,
Jak błysk miecza świecił,
Wszystkie przeszkody, co się nawiną,
Zmiecie piorunem, lawiną!

PAŁKIN *(zdumiony)*

Żydzie! ktoś ty? ja cię związać każę
Ty mi się będziesz stawiał, odpowiadał hardo,
Ja cię każę powiesić — wszystkich powywieszam.
Znajdę ja dla was drzewo, znajdę gałąź twardą,
Którą udekoruję waszemi cielskami —
Mnie sam Suwarów dał wieszania prawo,
Las cały wokół ubiorę żydami —
Będziecie na me imię płakać krwawo.
Jak Drewicz będę srogi...
A padlecy! ja was nauczę, na czorta! na biesa!
Wy tu bunty stroicie w tej karczmie cichaczem,
Jakieś spiski, konszachty, schadzki, won do czorta!

(do Berka)

A ty rabinie, coś mi twarzą jest znajomy,
Ty mi się sprawiaj zaraz, ty tu przyszedł za czem?
Nim cię powieszę, niech wiem kto ty?

BEREK *(tajemniczo, groźnie)*

Znak widomy!...
(po chwili do zdumionego Pałkina)
Młodyś jest, żal mi cię, zgubi cię ciekawość twa.
Chcesz mnie poznać? poznaj zatem —
Oto jestem — otom ja?
(zrzuca płaszcz i kołpak i zostaje w uniformie pułkownika).

ŻYDZI

Berek!

JÓZEF

Ojcze!

PAŁKIN

Hej soldaty
Strojsia!

BEREK

(szybkim ruchem przecina szablą więzy u rąk Józefa i Ponińskiego, a potem zwraca się do żydów, a mówiąc do nich silnym, grzmiącem głosem, pałaszem wskazuje na Moskali)

Pan, bracia, z Wami!
Pokażcie, żeście mężami!
To jest Jehowy Znak,
Wawrzywnem okryję wam skroń.
Za mną Izraela syny,
Za mną! odebrać im broń!!

JÓZEF

(który wyrwał przez ten czas karabin z bagnetem jednemu sołdatowi)

Za mną!

ŻYDZI

Bezres hasiem Isburech!

z ogromnym krzykiem rzucają się na rotę sołdatów, którzy nieprzygotowani na napad, mając broń ustawioną w kozły i będąc w mniejszej liczbie, dają się bez strzału rozbroić — poczem uciekają w las).

PAŁKIN *(z rozpaczą)*

Uciekać przed zgrają żydów!
Psy-sołdaty, knutami rozszarpię wam ciało?
Można oszaleć ze wstydu!
(rzuca się z pałaszem na Berka)
To ty taki rabin! tobie wydrę życie!

BEREK

(wytrąca mu pałasz swoją szablą)

Życie jest w ręku Boga, jawnie ani skrycie
Nie można go odebrać, gdy Bóg niechce tego.
Ty oficerze idź tam, gdzie twoje sołdaty
Sromotnie swoje opłakują męstwo,
Szukaj ich w lesie, znalazłszy, nie karaj,
Oni niewinni, Bóg nam dał zwycięstwo!

PAŁKIN

Puszczasz mnie z życiem? jabym cię nie puścił,
Weź mnie w niewolę, albo każ rozstrzelać,
Gdy przyjdzie odwet, nie znajdziesz litości
U mnie, i krwi twej nie omieszkam przelać.
Żegnaj mi pułkowniku, mężny a łaskawy
Do zobaczenia...

(wchodzi w las).

BEREK

Na szańcach Warszawy!
(do żydów)
A wy za mną! Do obozu sam was poprowadzę;
Postąpiliście dzielnie i śmiele,
Adonai w was tchnął męstwo. Nim błyśnie poranek
Między pułki was polskie, moi bracia wcielę.
Za mną!

ŻYDZI *(rozentuzyazmowani)*

Za tobą pułkowniku wszędzie!

Pieśń ludowa o Berku.

Był to Berek sławny żyd!
Człek sumienny – Polak prawy,
Nie kwaterką, ni szacherką,
Lecz się krwią dorobił sławy!
Nikt sobie nie miał za wstyd,
Służyć pod nim; bo choć żyd,
Był on tęgim wojownikiem,
Przytem panem pułkownikiem.

Za Kościuszki zaczął służyć
I Moskalom skórę łatał.
Gdy nie stało Naczelnika
Nie dał się pan Berko zdurzyć,
W rękę pika, na konika,
Z Francuzami wnet się zbratał.
Bonaparte zrobił go szefem,
Więc Moskala znowu łoił,
A którego tylko spłatał,
Ten się pewno nie wygoił.

Potem pod księciem Józefem
Gdy przyszło na Prusaka,
Bił w dwójnasób, bo wet za wet,
Za żyda i Polaka!
Aż mu w Kocku dojechali,
Bo cichaczem poza ścianą,
Do koła go obstąpili
I na rynku zastrzelili.

Pochwała Walecznych Polaków w ostatniéy woynie poległych;

przez

JW. STANISŁAWA POTOCKIEGO,

Senatora Woiewodę, Prezesa Rady Stanu i Ministrów, oraz Izby Edukacyi Publiczney etc.*)

Ty piérwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśrzód nieprzyiaciela zbytnie uniosło męstwo!

Kock, który się rodem twoim chełpił,**) chełpić się będzie i grobem. Pomścili twarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo, zabóyczey śmierci twoiey; lecz cóż ią oyczyznie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoie, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywioney waleczności narodowi twoiemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy!***)

*) Ustęp z „Pochwały" zamieszczonej z „Rocznika Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk". Tom VIII. Część II. Strona 30. Warszawa 1812. W drukarni Księży Piarów.

**) Wiadomość ta jest mylną; Berek nie urodził się w Kocku lecz w Kretyndze.

***) Z zachowaniem pisowni ówczesnej.

Zaopatrzenie dla wdowy.

Wypis z protokołu sekretarjatu Stanu. W pałacu naszym w Pilznie dnia 6 miesiąca lipca 1810 r.

Fryderyk August

z Bożej łaski, Król saski, Książę warszawski.

Mając sobie przez Radę naszą ministrów pod dniem 23. miesiąca przeszłego przełożony stan nieszczęśliwy pozostałej wdowy i syna po poległym w przeszłej kampanii szefie szwadronu Berku i chcąc przytem nagrodzić liczne jego w obronie kraju położone zasługi, wyznaczamy: dla Ryfki Berkowiczowej wdowy i Józefa Berkowicza syna, po rzeczonym szefie Berku osieroconych, pensyi rocznej złotych polskich tysiąc ośmset ze skarbu Księstwa naszego warszawskiego zalecamy.

Fryderyk August
przez króla.

Zgodne z oryginałem:

Minister skarbu: *Węgliński.* *Minister, sekretarz stanu:* *Stanisław Breza.*

Wychodźctwo.

Ostrzeżenie dla żydowskich wychodźców w Austryi.

Towarzystwo emigracyjne „Esra" w Antwerpii rozsyła następujący komunikat: W ostatnich czasach zdarzało się często, że rozmaite austryackie biura okrętowe wysyłały żydowskich wychodźców z Antwerpii do Londynu. Tych jednak nie można stąd dalej wysłać, ponieważ nie posiadają odpowiedniej gotówki, którą zmuszeni są w Londynie okazać w celu możności wylądowania. Szczególnie większą część emigrantów wysyłają biura Kapcherina w Brodach i Czerniowcach. Ponieważ zatem towarzystwu okrętowemu nie wolno przyjmować takich pasażerów bez środków, zmuszonem jest ono do zwracania im kosztów kart okrętowych, która to gotówka wystarcza im jednak jednak zaledwie na powrót. Biura okrętowe sądzą widocznie, że towarzystwa dobroczynności w Antwerpii posiadają takie sumy, któreby ciągle mogły stać do dyspozycyi emigrantów. Otóż towarzystwa te nie są obecnie w możności udzielania środków do dalszej jazdy, tak że emigranci zmuszeni są wracać napowrót.

Kierunek rosyjskich wychodźców.

Jak donoszą z Odessy, wyemigrowało w zeszłym miesiącu przez tamtejsze biuro informacyjne 148 żydowskich wychodźców, podając za cel podróży jak następuje: do Buenos-Aires 44, Nowego Yorku 24, Palestyny 22, Chicago 15. Reszta udała się do rozmaitych miast w Ameryce. Stosunek wzrastającej coraz więcej emigracyi do stanów argentyńskich, staje się przeważnie wśród wychodźców z południowej Rosyi widocznym. Odnośnie do wzrostu tego wychodźctwa w Rosyi donoszą z Żytomierza: Wśród tutejszej ludności żydowskiej okazuje się od pewnego czasu gorączka emigracyjna. Niema prawie żadnej ulicy zamieszkalej przez żydów, z którejby całe rodziny lub jednostki dotąd nie wyemigrowały, lub nie miały zamiaru wyemigrowania do Ameryki. Wielu z nich otrzymuje karty okrętowe od krewnych, poprzednio wyemigrowanych.

Pouczające odczyty na okrętach emigracyjnych.

Lidze ochrony emigrantów w Nowym Yorku „Hebrev Sheltering and Immigrant Aid Society" udało się urzeczywistnić myśl, mającą na celu uświadomienie i udzielanie praktycznych wskazówek żydowskim emigrantom. Odtąd będą się odbywały na każdym okręcie wiozącym emigrantów podczas jazdy popularne wykłady i odczyty z obrazami świetlnymi, umożliwiającymi im zapoznanie się ze stosunkami osiedlenia się w mieście lub w osadach. Wykłady te odbywać się będą w języku macierzystym wychodźców. Myśli tej przypisują bardzo wiele, wskutek czego taki po części uświadomiony wychodźca wobec nadzwyczajnego przeludnienia w większych miastach uda się do mniej zaludnionych okolic Stanów Zjednoczonych celem obrania nowego miejsca zamieszkania.

Z prasy polskiej.

W nrze 13 i nast. za r. b. wychodzącego w Wilnie tygodnika społeczno-politycznego i popularno-naukowego p. t. *Wiedza*, p. Kmicic daje ważny przyczynek do kwestyi żydowskiej, rozbierając prosto i jasno „przesądy antysemickie w świetle cyfr i faktów".

Oczywiście, wychodząc z założenia, że wszystkie doktryny i inkryminacye wszelakich żydożerców polegają na przesądach, autor zajmuje wysokie stanowisko, z którego obejmuje okiem badawczem szerokie widnokręgi i, jak wszyscy ludzie o zapatrywaniach ściśle i konsekwentnie naukowych, skłonny jest do optymizmu zupełnie niemal obcego osobnikom, uwzględniającym li daną chwilę i dane miejsce. Na przykład, jak zwięźle i dobitnie p. Kmicic piętnuje „przesądy antysemickie", przytoczę wywody jego przeciw ulubionym insynuacyom żydożerczym o „wyzysku żydowskim" i „rasowym charakterze" lub „rasowych właściwościach" żydów jako takich. Autor pisze.

„Propagandziści teoryi antysemickich lubią się nieraz stroić w szaty mężów nauki, snuć niby-uczone wywody o „rasowych uzdolnieniach" żydów do lichwy i oszustwa, o zgubności ekonomicznej ich konkurencyi i zagrażającym narodom cywilizowanym żydowskim „podboju ekonomicznym". Ale na dnie tych pseudo-naukowych rozważań tkwi poprostu krzyk rozpaczy upadającego drobnomieszczaństwa nie-żydowskiego: precz

z konkurentami — żydami, precz z gniotącym zas wielkim kapitałem!... Antysemityzm jest to pseudo-socyalizm. Protest przeciw „wyzyskowi żydowskiemu“ w ustach antysemitów, wypowiadany bywa nieraz zapomocą frazesów, przypominających żywcem mowy agitacyjne i broszury socyalistyczne. Ale to tylko pozory! Socyaliści w walce z wyzyskiem patrzą w przyszłość... rozumieją oni wysoce postępową rolę wielkiego kapitału i konieczność dziejową upadku drobnych form produkcyi i wymiany. Ideał antysemitów jest wsteczny, jest nim... ożywienie średniowiecznej organizacyi rzemiosła i handlu.. Socyaliści rozumieją, że kapitał nie ma ojczyzny i że przed jego obliczem niema „narodów wybranych“, że formy, jakie przybiera wyzysk kapitalistyczny, nie są wynikiem „rasowych właściwości“... lecz wynikiem żelaznych praw rozwoju ekonomicznego. Antysemici natomiast... objawy nowoczesnego rozwoju gospodarczego przypisują w arcyzabawny sposób to „rasowemu charakterowi“ żydów, to zgubnemu wpływowi Talmudu i t. p. Fakty zbijają dosadnie ich wywody, wykazując, że szalbierstwa i zdzierstwa wielko-kapitalistyczne najbujniej kwitną obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, choć wśród wielkich magnatów kapitału tamecznego... niema wcale żydów, a niektórzy wodzowie tej szajki... są nawet arcy-pobożnymi chrześcijanami..

„Antysemityzm na Zachodzie nie ma zresztą widoków powodzenia... Niebezpiecznym i na prawdę groźnym i dla żydów i dla całego rozwoju społecznego stać się może ten kierunek jedynie we wschodnio-europejskich krajach... Takiemi są: cesarstwo rosyjskie, po części Austrya (Galicya i Bukowina) oraz Rumunia“...

Tu autor, omawiając warunki panujące w ziemiach polskich, Galicyę uwzględnia li jako składnik państwa rakuskiego; ale krótkość jego uwag wynagradza ich dobitność i trafność. Bowiem p. Kmicic pisze: „W Austryi zresztą dzięki nieistnieniu praw wyjątkowych przeciw żydom ewolucya ekonomiczna robi swoje. Ludność żydowska, gnijąca literalnie w nędzy w miastach i miasteczkach Galicyi, powoli emigruje na zachód i południe, asymilując się tam nader szybko z miejscową ludnością — i jakkolwiek np. napływ żydów do Wiednia zrodził dziki antysemityzm, którym się odznacza mieszczaństwo tamtejsze, jednak i rozwój ekonomiczny stolicy i sami emigranci żydowscy ogromnie na tem przesiedleniu się zyskali. W całej Galicyi ilość ludności żydowskiej maleje stosunkowo, a w zachodniej (polskiej) części kraju — nawet absolutnie“.

Poruszona mimochodem przez autora kwestya asymilacyi żydów naszych, wyłania się w pracy p. Kmicica jeszcze raz — co prawda pośrednio, jakby od niechcenia, ale tak wymownie i przekonywająco, iż wywody autora uważać można za przytyki do społeczeństwa polskiego:

„Rozpraszając się między tłumami obcych, żydzi tracą szybko swe cechy charakterystyczne. Co więcej, rozwój wielkiego kapitału, porwawszy ich w swój wir, szybko ich przerabia: zanika stopniowo masa drobnych pośredników handlowych, która stanowiła dotąd główną masę narodu, przekształcając się z jednej strony coraz liczniej do rzemiosła i przemysłu w charaktetrze majstrów i robotników; powiększa się ilość żydów, poświęcających się zawodom wyzwolonym, publicystyce, nauce, sztuce; słowem dawni obywatele ghetta stają się członkami nowoczesnej cywilizowanej społeczności miejskiej. Gdzie to nastąpiło, tam „kwestya żydowska“ właściwie przestała istnieć i antysemityzm — choćby nie wiedzieć ile wrzaskliwości przejawiał — jest skazany na bezsilność praktyczną. Tak jest już obecnie w Niemczech, Francyi (Anglia, Włochy — wcale nawet nie mają ruchu antysemickiego); tak będzie z czasem niewątpliwie i w Austryi, bo trudno przypuszczać, aby mimo obecnej swej siły antysemici zdołali w tem państwie osiągnąć prawodawcze zarządzenia przeciw żydom; na to Austrya już dziś jest zbyt kulturalną i zbyt zdemokratyzowaną.

Z nader ciekawych i pouczających rewelacyi p. Kmicica względem antysemityzmu, występującego tak złowrogo w ziemiach polskich, wchodzących obecnie w skład państwa rosyjskiego, przytaczamy pierwszą i główną uwagę autora, — uwagę, rzucającą najwłaściwsze światło na antysemityzm, grasujący w krajach podległych berłu carów:

„Tam (w Rosyi) antysemityzm nie jest teoryą, nie jest jedynie hasłem demagogicznem. Tam mamy do czynienia z konsekwentną antysemicką polityką rządu już od lat wielu. I polityka ta, tamująca naturalną ewolucyę samego społeczeństwa żydowskiego, powstrzymująca rozwój ekonomiczny całego państwa, trwa w całej swej sile“...

Prawodawstwo rosyjskie, zajmujące się żydami jako takimi, datuje od r. 1772, t. j. pierwszego rozbioru Polski, kiedy do Rosyi została przyłączona Biała Ruś. Głównymi czynnikami akcyi, skierowanej przeciw żydom celem ograniczenia ich praw, byli kupcy nie-żydowscy, podnoszący skwapliwie skargi o „nierzetelną konkurencyę“ i rujnowanie handlu (motywy odwieczne!), jakoteż — biurokracya, która we wszelkich prawach wyjątkowych widziała (i dotąd widzi!) złotodajne źródło zysków dla siebie: trzymając żydów w ciągłej zależności od siebie, może ich ona dowoli obdzierać i nakładać haracz za niewykonywanie surowych przepisów prawa. I ta chciwość konkurentów i łapowników maskowane są zapomocą szumnych frazesów o „obronie ludności przed wyzyskiem żydowskim“, o niebezpieczeństwie, zagrażającem „moralności chrześcijańskiej“, o „wzmożeniu się wpływie żydów“ i t. p..

I głupota, jak złośliwość ludzka, jest międzynarodowa! *Lambda.*

Z prasy żargonowej.

Die neue Volkszeitung omawia w artykule „Nowe podatki — nowe ciężary“ wpływ tychże na zmniejszenie dobrobytu ludności żydowskiej. Między innemi wspomina o podwyższeniu przez rząd taryfy dla przewozu osób i pakunków na kolejach, co fatalnie odbić się może na małym kupcu żydowskim. I tak czytamy:

„Koleje żelazne i poczty bywają na całym świecie uważane za ważny środek pomocniczy w handlu i przemyśle, w Austryi zaś za przedsiębiorstwa państwowe, z których ciągnie się największy zysk i zwiększa się porto dla przesyłek, listów, telegramów, telefonu i t. p. podczas gdy w innych krajach zmniejsza się je. Z każdym rokiem podwyższa się w Austryi taryfę pakunkową, specyalnie dla krajów bardziej odległych, jak również taryfę dla przewozu osób, co utrudnia szerszym warstwom ludu korzystanie z tych środków komunikacyjnych.

Polityka socyalna nie może opierać się na tem, że się zaprowadza kosztem robotników i pracodawców ubezpieczenie na starość i na wypadek choroby. Polityka powinna w pierwszym rzędzie dążyć do tego, by wszystkim warstwom ludności ułatwić możność pracy. A głównem tu zadaniem rządu jest umożliwić im osiedlanie się z miejsca na miejsce. Wśród takich stosunków staje się ustawa, zezwalająca każdemu obywatelowi na wolne osiedlenie się, całkiem iluzoryczną. Podrożenie środków komunikacyjnych uniemożliwia mu przesiedlenie się“.

O wpływie, jakie to zarządzenie rządu wywrzeć może na ukształtowanie się stosunków bytowych przeważniej części ludności żydowskiej pisze dalej autor:

„Że podrożenie cen na kolejach żelaznych wywarło specyalnie silny nacisk ekonomiczny na żydów, najbardziej interesowanych w istocie komunikacyi, jest rzeczą naturalną. Natrafiamy dziś na tysiące żydów, co dniami i nocami męczą się w wagonach dla kawałka chleba, każdy z nich kupuje sobie kartę roczną, by módz sobie cośkolwiek zaoszczędzić przy tylu wydatkach. Dopiero przed rokiem podwyższono ceny kart rocznych, używanych tylko przez 10% nieżydowskich podróżujących, a już rząd nosi się z zamiarem nałożenia nowego podatku na wszystkie bilety osobowe. Jakie to ma znaczanie dla kupca żydowskiego, łatwo zrozumieć.

Ale i podwyższenie taryfy towarowej może wywrzeć niepomyślny wpływ na handel żydowski.

Kółkom rolniczym, znajdującym się pod patronatem Wydziału krajowego, które korzystają z udogodnień taryfowych, gdyż większą ilość towarów sprowadzają pod adresem gmin i t.d., to podrożenie nie przyniesie tyle szkody, co handlarzowi żydowskiemu ...

Ponadto zauważamy, że wszelki podatek odbija się najwięcej na skórze żydowskiej, przeto zadaniem posłów żydowskich jest o ile możności przeszkodzić takim reformom.

P.

KORESPONDENCYE.

Kołomyja.

Od czasu, kiedy zarząd tutejszego Koła Szkoły Ludowej dostał się w ręce energiczne, akcya oświatowa rozwija się z niebywałą dotąd szybkością na każdem polu, a częste urządzenia i obchody narodowe przyczyniają się do przysporzenia dochodów Towarzystwa, które w ubiegłym roku administracyjnym wynosiły aż 18 tysięcy koron.

Jak już wyżej wspomniałem, zarząd Towarzystwa w swej mrówczej pracy około szerzenia oświaty na każdem polu, nie zapominał i o nas żydach, i powołał do życia Czytelnię im. Bernarda Goldmana.

To też czytelnia, spełniając swoją misyę oświatową i obywatelską, przy każdej sposobności zaznacza swoją żywotność i przynależność do narodu polskiego.

Mam tu na myśli ostatni obchód rocznicy Konstytucyi 3-go Maja.

W niedzielę dnia 2 maja uczciło miasto nasze rocznicę Konstytucyi 3-go Maja uroczystym obchodem, w którym także i ludność żydowska wzięła udział.

Podczas kiedy w kościele parafialnym odprawiono nabożeństwo dla chrześciańskiej młodzieży gimnazyalnej, zgromadziła się po raz pierwszy w tutejszej głównej Synagodze młodzież żydowska pod opieką wydelegowanych ze strony dyrekcyi profesorów.

Po odprawionem nabożeństwie wygłosił inspektor szkół fund. bar. Hirscha p. Grünes, który jest zarazem nauczycielem religii mojż. w tutejszem gimnazyum, kazanie okolicznościowe.

Oddał w niem cześć przynależną wiekopomnej Konstytucyi, a słowa jego owiane były szczerą miłością ojczyzny.

Na zakończenie odśpiewała młodzież tutejszej szkoły fundacyi bar. Hirscha pieśń „Boże coś Judę“ na nutę „Boże coś Polskę“. Pieśń tę, nakładem tut. Czytelni im. Goldmana, rozdano w setkach egzemplarzy pomiędzy uczestników uroczystości.

Wrażenie było nadzwyczaj podniosłe, to też inteligencya tutejsza, wśród której widać było prócz delegatów Zboru izraelickiego T. S. L. Dr. Tad. Milewskiego, wiceprezesa St. Gruszeckiego, prezesa Sokoła Dr. Haczewskiego w otoczeniu drużyny sokolej, posła do Rady państwa p. Bieniowskiego, nie szczędziła słów zadowolenia z przebiegu tej chwili uroczystej.

O godzinie 9. po ukończeniu nabożeństwa, udała się młodzież szkolna na boisko Sokoła, skąd wyruszył imponujący pochód, złożony z delegatów rozlicznych stowarzyszeń, a między innemi reprezentowany też był tutejszy Zbór izraelicki i Czytelnia im. Goldmana.

Bs.

Brody.

Gimnastyka czy polityka?

Od Wydziału Tow. gimn. żyd. w Brodach otrzymujemy sprostowanie korespondencyi zamieszczonej w nrze 17 z dnia 23. kwietnia b. r. Ze sprostowania tego, powołującego się na § 19 ust. pras. przytaczamy jedynie te ustępy, które prostują faktyczne dane, opuszczamy zaś wszystkie naddatki słowne polemiczne: „Nieprawdą jest, że żyd Tow. gimnastyczne stoi pod egidą syonistyczną, atoli prawdą jest, że towarzystwo to żadnej polityki nie uprawia, a celem jego jest rozwój fizyczny młodzieży żydowskiej... Nieprawdą jest, że rezolucye i interpelacye, nie do smaku drowi Katzowi, zostawały przez niego tak przekręcane, iż przy głosowaniu nim jeszcze członkowie palce do góry podnieśli, dr. Katz już krzyczał „der Antrag ist gefallen“, atoli prawdą jest, że przewodniczący po dokładnem obliczeniu głosów orzekł, że dany wniosek nie uzyskał większości głosów. Kontrpróba tosamo wykazała“.

Zapewnienie zarządu towarzystwa, że nie stoi pod egidą syońską, przyjmujemy z przyjemnością do wiadomości. Życzyćby sobie należało, aby to zapewnienie nie było gołosłownem, lecz popartem praktyką.

Żółkiew.

(*Walne Zgromadzenie Czytelni Goldmana*).

Walne Zgromadzenie członków tutejszej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana odbyło się dnia 1. maja b. r.

O działalności zarządu w roku sprawozdawczym pisaliśmy już przed dwoma tygodniami, wobec czego przejdziemy nad nią obecnie do porządku dziennego.

Walnemu Zgromadzeniu w zastępstwie nieobecnego w Żółkwi prezesa dra Wachsa przewodniczył bardzo życzliwie dla naszej placówki Goldmanowskiej usposobiony wiceprezes i burmistrz tut. grodu, p. Franciszek Ksawery Sheybal.

Zagaiwszy obrady zgromadzenia stosownem przemówieniem wstępnem, wezwał przewodniczący sekretarza Czytelni do odczytania protokołu zeszłorocznego walnego zgrom. i sprawozdania Zarządu z czynności za rok ubiegły.

Następnie skarbnik, p. Jonasz Astmann przedłożył sprawozdanie kasowe.

Zarówno jedno jak i drugie sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości walnego zgromadzenia, które na wniosek członka komisyi rewizyjnej p. Izraela Aufschauera udzieliło zarządowi absolutoryum z rachunków za okres miniony.

Teraz miano przystąpić do wyborów nowego zarządu. Na wniosek p. Maimanna wybrano w tym celu komisyę złożoną z pięciu członków zebrania, która to komisya zajęła się ułożeniem listy wydziału.

Na wniosek przewodniczącego głosowano jawnie i przez aklamacyę. Tak więc jednogłośną uchwałą zebrania wybrano następujący Wydział: przewodniczący dr. Wachs, członkowie zarządu pp. Astmann Jonasz, Aufschauer Jakób młodszy, Fertig Ignacy, Gliński Ludwik, Maimann Michał, Dr. Menkes Leon, Dr. Opieński Jan, Schiller Antoni, Sheybal Franciszek Ksawery, Waltuch Leopold, Weissbrod Natan i Natan Wittmann.

Do komisyi rewizyjnej zostali powołani pp. Aufschauer, Dawid Finkel i Ozyasz Fleischer.

Do ostatniego punktu porządku dziennego „wnioski i interpelacye“ zabrał głos p. Gliński, żądając, aby wydział dla ożywienia ruchu w Czytelni starał się o urządzanie przedstawień amatorskich, festynów i t. p. zabaw.

P. Izrael Aufschauer zainterpelował w sprawie zaległego czynszu za dwumiesięczny podnajem sali czytelni na pomieszczenie bursy T. S. L. im Bartosza Głowackiego.

Odnośnie do tej interpelacyi wyjaśnił p. Fertig, że bursa nie jest w środki zasobna a jako pokrewna Czytelni duchem instytucya T. S. L. godna jest wszelkiego poparcia. Jakkolwiek tedy Czytelnia także w zasoby nie opływa, zaproponował p. F. zrzeczenie się wynagrodzenia.

Sprawę tę oświetlił dokładniej przewodniczący Związku okręgowego p. Dr. Opieński a ostatecznie na wniosek przewodniczącego zebrania i za zgodą interpelanta przekazano sprawę powyższą zarządowi do załatwienia.

Bardzo aktualnym był wreszcie apel Haya, który ze względu na stuletnią rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego, zaproponował, aby w roku bieżącym Czytelnia urządziła uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnego Wieczora.

Zrealizowanie wniosku tego będzie rzeczą wydziału. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął poważnie i bez jakichkolwiek dysonansów przeprowadzone obrady. Przy sposobności warto poruszyć pewną w związku będącą sprawę.

Przed rokiem walne zgromadzenie Czytelni tutejszej uchwaliło zaproponowanie Kołu T. S. L. im. Goldmana we Lwowie urządzenie w jak najkrótszym czasie zjazdu delegatów wszystkich czyteń Goldmanowskich we Lwowie.

I mimo, że rok minął od czasu zakomunikowania Kołu uchwały powyższej, do tej pory sprawa zwołania zjazdu delegatów nie przyoblekła się w kształty konkretne. *)

*) Na podstawie uchwały Zarządu Koła zjazd taki odbędzie się w przyszłym miesiącu. *(Przyp. Red.)*

Celem takiego zjazdu byłoby wspólne omówienie wyników dotychczasowej działalności istniejących w kraju kilkunastu czyteń imienia Bernarda Goldmana.

Delegaci, zasobni w doświadczenia, mieliby sposobność wypowiedzenia uwag swych na konferencyi i mogliby czytelniom naszym dać dyrektywę, co czynić należy a czego się wystrzegać w pracy oświatowej nad podniesieniem i uświadomieniem proletaryatu żydowskiego.

Cel więc projektowanej konferencyi jest jasny a wynik jej byłby dla sprawy niewątpliwie dodatni.

Przypominając więc rzuconą przed rokiem myśl uskutecznienia zjazdu delegatów, spodziewamy się, że Koło lwowskie zechce wystąpić z inicyatywą, czem czytelniom swoim niemałą oddałoby przysługę.

Wasz.

Rzeszów.

(*Nowa gazeta syonistyczna. — Nowa łaźnia. Ze zboru*).

W rzeszowskim obozie syonistycznym zauważyć się dał w ostatnich czasach rozłam. Skrajne uprawianie polityki krajowej i miejscowej magistracko-kahalnej, stworzyło grupę niezadowolonych z obecnych kierowników partyi, a zewnętrznym wyrazem tego stała się nowa gazeta lokalna syonistyczna „*Sprawiedliwość*“ jako przeciwniczka dawniejszej *Nowej gazety ludowej*, na ktorej czele stoi nauczyciel hebrajszczyzny Glücksmann. Rozłam ten może się przyczynić do zmalenia radykalizmu lokalnego.

Niedawno temu otwarto u nas, nowa łaźnię. Budynek ogromny, urządzenie mąszynowe i światło elektryczne przyczyniają się do nadania jej charakteru przedsiębiorstwa wielkomiejskiego. Należy się spodziewać, że uzupełnienie niektórych drobnych braków spowoduje znaczną rentowność przedsiębiorstwa i otworzy dla gminy żydowskiej nowe źródło dochodów. Jeżeli się urzeczywistnią obliczenia ludzi kompetentnych w podobnych sprawach, zbór miejscowy będzie mógł z czasem przystąpić do obniżenia podatku domestykalnego, który w ostatniem trzechleciu był dość uciążliwym i z niejednego obywatela zrobił malkontenta.

Rezygnacya Dra Hochfelda z godności przełożonego zboru nie została przez reprezentacyę kahalna przyjęta, a deputacya z sześciu członków kahału złożona, nakłoniła go do cofnięcia swego postanowienia. Zatrzymanie tej godności aż do końca kadencyi wyborczej uznano jednogłośnie za konieczne i ze względu na zapoczątkowane ważne sprawy kahalne za wskazane.

KRONIKA.

Ulica Berka Joselowicza.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 5-go b. m. postawił radny p. Wojciech Biechoński następujący wniosek nagły:

„Ponieważ w nazwie ulicy Berka przeoczono dodanie nazwiska Joselowicz, przeto proszę o korektę w drodze uchwały Świetnej Rady, a to tem mocniej o to proszę, że dziś właśnie mija 100 lat od bitwy pod Kockiem, w której zginął zasłużony obywatel Berek Joselowicz. Powołując się na pismo Koła T. S. L. im. Goldmana, które w roku przeszłym wniosło podanie w tej

sprawie, proszę Świetnej Rady o uchwałę, a Prezydyum, aby uzupełnienie tej nazwy i przybicie na rogu ulicy odbyło się w sposób uroczysty z zaproszeniem członków Rady".

Wniosek powyższy uchwaliła Rada miejska jednogłośnie.

Obchód ku czci Berka Joselowicza odbędzie się w niedzielę dnia 9. maja b. r. w tutejszej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej 21.

O Berku Joselowiczu mówić będzie prof. Dr. Artur Załęcki. — Początek o godz. 7-mej wieczorem.

Rocznicę nadania Konstytucyi trzeciego maja obchodziła w niedzielę Czytelnia im. Goldmana uroczystym wieczorem. Dr. Kohl skreślił przebieg sejmu czteroletniego, przedstawiwszy pokrótce stosunki, wśród których doszło do nadania w chwilach absolutyzmu na zachodzie wiekopomnej konstytucyi w Polsce, świadczącej zarazem o zwycięztwo narodu nad samym sobą. Polska szła pierwsza w pochodzie wolności, owiana duchem równości wydała ostatnie słowo: vivat król, vivat naród, vivat wszystkie stany. Nie zapomniano o żydach, którzy korzystali z przywilejów, ale i krwią je zraszali. Wkońcu podał prelegent znaczenie konstytucyi dla idei równości wyznań w jednym narodzie.

Słowa prelegenta przyjęto z uznaniem— Program muzyczny wypełnił znakomity kwartet smyczkowy Sokoła IV. pod kierownictwem braci Osada, zmuszony z powodu frenetycznych oklasków do naddatków. Amatorowie odegrali sztukę Maskoffa „W Dąbrowie górniczej". Z uznaniem należy podnieść wysubtelnioną grę p. Braunschweig — Braniewskiego, który z widocznem przejęciem oddał postać starego górnika. Również dobrze wywiązali się z swoich ról pna Pordesówna i Kerner. Publiczności było wiele.

Aleksander Oberkard, właściciel apteki, jeden z licznych, a serdecznych zwolenników naszej myśli ideowej, zgasł w sile wieku. Zmarły był członkiem wielu towarzystw dobroczynnych i cieszył się ogólną sympatyą i powszechnym szacunkiem, czego dowodem tłumny udział w pogrzebie, który odbył się ostatniej niedzieli.

Piekarze żydowscy odbyli we wtorek w sali Czytelni im Goldmana zgromadzenie pod przewodnictwem p. S. Tewela. Chodziło o nadmierne nakładanie kar pieniężnych, nawet do 50. koron, względnie aresztu ze strony sekcyi sanitarnej bez należytego zbadania sprawy. Skarżono się na młodego funkcyonaryusz, który już podczas kontroli oznacza wysokość grzywny. Podnoszono dalej protest przeciwko temu, aby do miejskiej kasy chorych wpłacano te grzywny, które raczej stanowić powinny fundusz zapomogowy dla podupadłych majstrów piekarskich. Ponieważ te kary nie omijały chrześciańskich piekarzy, przeto postanowiono oddzielnie nie działać, ale za pośrednictwem korporacyi zwołać w tej sprawie ogólne zgromadzenie majstrów, poczem przy pomocy radnych przeprowadzić zapadłe rezolucye. Wśród zgromadzonych przeważała opinia szkodliwości separatyzmu. W zgromadzeniu brał udział radny Thom i przyrzekł swą pomoc.

Metryka chrztu. Ten unikat jeszcze nie wyszedł z użycia. Oto w zastępstwie prezesa Rady powiatowej w Nowym Sączu ogłasza p. St. Potoczek konkurs na posadę inżyniera, o którą ubiegający się winni przedłożyć: 1) metrykę chrztu. Komentarze są tu zbyteczne. Podobnych ogłoszeń z ramienia ciał publicznych nie omieszkamy w przyszłości odpowiednio napiętnować. Zaznaczyć należy, że p. Potoczek jest luminarzem stronnictwa p. Stapińskiego i wtedy jego żydożercze stanowisko staje się zrozumiałem.

Lasek p. Braudego. VIII. konferencya syońska — pisze *Głos* — uchwaliła część „lasu Herclowskiego" poświęcić p. Braudemu w uznaniu jego zasług. Drzewka do tego lasu są już zakupione, podobno poczynają powoli puszczać pączki. Tyle „Wschód". Ze sfer dobrze poinformowanych ogrodników syonistycznych dowiadujemy się, że następna konferencya odbędzie się już w tym lasku, a to celem nagnojenia terenu. W środku lasku na polance mają być prócz tego zasadzone „kaktusy" poświęcone p. Gablowi, tuż obok „altanki" p. Standa.

Ustąpienie dra Braudego. Jak *Tagblatt* żargonowy donosi, został prowodyr syonistyczny w Galicyi dr. Markus Braude mianowany przez łódzki kahał rabinem i kaznodzieją postępowym w Łodzi. Faktowi temu poświęca *Dziennik polski* następujące uwagi: „Dr. Braude w Galicyi miał pecha tak dalece, że właśni jego towarzysze zwali go „pech-kandydatem". Ile razy bowiem przewódca ten syonistów kandydował gdziekolwiek, skandalicznie zostawał pobity. W Stanisławowie uległ posłowi Stwiertni. W Brodach posłowi Sali. Nie wiodło mu się i materyalnie. Więc też porzuca niewdzięczną Galicyę i przenosi się do Królestwa popróbować szczęścia. Z Braudem ustępuje jeden z tych syonistów, co wychowani między Niemcami,obcy nam są i napierają w swej partyi do polityki agresywnej wobec społeczeństwa polskiego. Ustąpienie jego i równoczesny wybór posła Standa na prezesa syońskiego Komitetu Centralnego w Galicyi, stojącego stale w opozycyi do Braudego, niesie zapowiedź mniej może prowokacyjnych wystąpień syonistów wobec nas, gdyż poseł Stand, który mieni się „przyjacielem Polaków" i stale ma na ustach cytaty z dzieł Mickiewicza i Słowackiego, nie zechce zapewne swej maski (szczerej czy nieszczerej — w to nie wchodzimy) tak prędko zrzucić".

Matuzalowe lata. Z Płońska w Królestwie piszą do warsz. *Unser Leben*, że w tych dniach zmarła tam Sara Bina Arendowa, która, jak świadczą dokumenty magistrackie, wyszła tam za mąż przed 102 laty! Dokładnie nie wiadomo, ile miała lat, ale w każdym razie ukończyła 120 rok życia.

Przyrost rosyjskiej prasy prowokacyjnej. Jak bezwstydnie i prowokująco uprawiają czarne sotnie w Rosyi swe dzieło przeciw żydom, świadczy fakt nazwania nowo wychodzącego pisma pogromowej prasy z zupełnem pominięciem dotąd używanych względów. Najmłodsza latorośl tej chuligańskiej prasy jest pismo, noszące całkiem jawna nazwę: „Stołpotworenije Judeiskoje" (Potop żydowstwa).

Współpracownikami tego przyjemnego pisemka są naturalnie kierownicy czarnych sotni. Już ilustracyę samej strony tytułowej powinienby każdy na wpół cywilizowany rząd skonfiskować. Przedstawia ona kobietę (Rosyę) spoglądającą trwożliwym wzrokiem w przyszłość oraz Stołypina, ściskającego żydowskiego bankiera, a rzucającego zarazem rewolucyonistom pocałunki. W głębi chłopstwo rabuje żydów...

Towarzystwo ku popieraniu głuchoniemych żydów w Rosyi. W Wilnie odbyło się tymi dniami pierwsze zebranie nowo założonego towarzystwa „Messiach Ilmim", mającego za zadanie kształcenie żydowskich głuchoniemych dzieci oraz przyswajanie im pożytecznego rzemiosła. Towarzystwo przystępuje obecnie do założenia szkół dla dzieci, kursów wieczornych dla dorosłych tudzież warsztatów. Praca ta posiada z tego względu doniosłe znaczenie, ileże w okręgu wileńskim znajduje się stosunkowo dość duża liczba żydowskich głuchoniemych, pozbawionych dotychczas opieki i racyonalnego wychowania.

Pomnik dla żydów bohaterów. Jak donoszą z Petersburga, miałby wkrótce w porozumteniu z rosyjskim ministrem wojny, stanąć w Petersburgu lub Wilnie pomnik, ku uczczeniu zasług poległych żołnierzy żydowskich w wojnie japońsko-rosyjskiej. Pozatem uchwaliła petersburska gmina wyznaniowa wmurowanie tablicy pamiątkowej, mieszczącej nazwiska poległych, w jednej z największych synagog Petersburga i odprawianie raz w rok nabożeństwa ku czci zmarłych.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.